Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

ROK 12 1937 R. SIERPIEŃ Nr. 9.

KRóL Z NARODEM — NARóD Z KRóLEM!

TAKA MONARCHJA

W r. 1918 Państwo Polskie nie odrodziło się dzięki określonemu działaniu organizacyj czy jednostek wtedy występujących, nie dzięki Traktatowi wersalskiemu, nie dzięki jakimś prądom ideologicznym wtedy panującym, lecz dlatego, że istniał na ziemiach dawnego Państwa Polskiego naród polski, posiadający wolę odzyskania niepodległości politycznej, która została urzeczywistniona dzięki zbiegowi wydarzeń, które doszły do skutku jako zamierzony lub niezamierzony wynik działań Polaków i nie Polaków.

Od r. 1918. utrzymuje się Państwo Polskie dzięki Narodowi polskiemu, a nie dzięki grupom, jednostkom czy ideologjom politycznym, które w ciągu tego czasu ukazywały się na powierzchni dziejów odrodzonego państwa. Stwierdzić wypada, że czynniki polityczne, które działały od r. 1918, bynajmniej form życia politycznego nie ustaliły; odczuwana jest powszechnie prowizoryczność form ustrojowych, która wyraża się w tem, że więcej znaczą osoby niż instytucje.

Streszczamy argumenty zasadnicze. Całość ich, w stosunku do Polski przedrozbiorowej, zawarta jest w Konstytucji 3-go Maja:

„Tron Polski elekcyjnym przez familje mieć nazawsze chcemy i stanowimy. Doznane klęski bezkrólewiów, perjodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi polskiej, i zamknięcie nazawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia ojczyzny naszej za czasów familji ciągle panujących odwrócenia ambicji do tronu obcych i możnych Polaków, wrócenie do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu polskiego prawem następstwa".

Co do Polski odrodzonej, to treściwe przedstawienie argumentów na rzecz monarchji umieściliśmy w zakończeniu odbitki z „Głosu Monarchisty", zawierającej „Zarys ruchu monarchistyczno-narodowego":

„Od r. 1918 zużyła się republika demokratyczna, dyktatorska i oligarchiczna, Jest ciągle tymczasowość, bo jest bezkrólewie. Jedyne wyjście, to wskrzeszenie królestwa Piastów i Jagiellonów, które stworzy rzeczywistą praworządność, połączy konieczny autorytet z rozumną wolnością i oswobodzi losy Polski od wpływu międzynarodówek i ambicyj jednostek żądnych władzy".

To część krytyczna, ale jak pozytywnie monarchja ma wyglądać?

W tygodniku „Myśl Narodowa", podpisany tylko inicjałami autor, niedawno słusznie stwierdzał, że: „Trzeba przeto ująć ów niezorganizowany żywioł w karby dyscypliny i hierarchji. Opanować rozstrój społeczny, walkę wewnętrzną, zagrażającą istnieniu zbiorowości narodowych, najłatwiej było dyktatorom, cieszącym się poparciem mas. Los wszakże dyktatur zależy od zdolności osób, wykonywujących władzę nieograniczoną, od powodzenia ich rządów. Jest to ustrój, który nie może mieć cech trwałości, jest to przejściowe wyjście z trudności ustrojowych".

W dalszym ciągu tenże autor słusznie również podkreślał, że „konieczność ochronienia od rozstroju państwa, które winno dbać o dobro całego narodu, a nie o interesy grup, dawało usprawiedliwienie powstaniu rządów absolutnych. Projektowane reformy przedstawicielstwa narodowego w kierunku przekształcenia ich na reprezentację zawodów czy organizacyj gospodarczych, z natury rzeczy rozpatrujących sprawy publiczne z ciasnego, samolubnego stanowiska, będzie chybione, pomijając już kwestję nierozwiązalną „sprawiedliwego" podziału mandatów między grupy interesów. Izba, reprezentująca interesy gospodarcze i zawodowe, może mieć jedynie rolę ciała opinjodawczego".

Na wszystko to godzimy się, ale chodzi o ściślejsze ujawnienie jak ma się przedstawiać ustrój polityczny państwa. Autor, przytaczanego wyżej artykułu z „Myśli Narodowej" daje tylko bardzo ogólnikowe wskazówki wypowiadając się za kontrolą rządzących przez swo-

bodnie wybrane przedstawicielstwo narodowe i za decentralizacją; zgadzamy się i z tymi tezami jak również i z zastrzeżeniem, że: „Nie trzeba wmawiać w społeczeństwo, że rządzą w państwie w ostatniej instancji szerokie rzesze głosujących przy wyborach".

To wszystko trzeba uzupełnić zarysem organizacji władz najwyższych. Otóż my, monarchiści, stwierdzamy, że naród jako jedność pokoleń, związanych przez krew i tradycję, jako stałe swoje przedstawicielstwo i niezależny organ na przestrzeni wieków, musi mieć Dynastję. Ustrój monarchji musi odpowiadać koniecznościom naszego stulecia i trwałym prawom życia. Te trwałe prawa życia należy uwzględniać na tle doświadczenia historycznego i liczyć się z nimi bardzo poważnie, gdyż w chaosie teraźniejszości bardzo często, zamiast rzeczywistej konieczności naszej epoki, możemy dać się oszukać modzie, nie odróżnić rzeczywistych i trwałych wartości od efemeryd. Monarchja narodowa, którą propagujemy, musi się oddzielić od wszelkiej ideologji, opartej na „zasadach" Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej. Podstawową zasadą wielkorewolucyjną bezpośrednio spokrewniającą W. rewolucję antyfrancuską z bolszewizmem, jest postawienie zrównanych z sobą jednostek naprzeciwko państwa. „Zarys programowy ruchu monarchistyczno - narodowego" zawiera postulat zgodny z tradycyjnym, naturalnym życiem polityczno - społecznym, na którym opierał się ustrój państw i społeczeństw przedrewolucyjnego ancien regime'u:

„Polski ruch monarchistyczny chce przekazać władzy państwowej jedynie funkcje zasadnicze i ogólne (porządek i bezpieczeństwo na wewnątrz, wymiar sprawiedliwości, polityka zagraniczna i obrona państwa,) chronić rodzinę jako naturalną i podstawową komórkę Narodu i między państwem a jednostką umieścić zbiorowości pośrednie, (rodzina, samorządy terytorjalne i korporacje zawodowe) spełniające zadania ograniczone przy pomocy własnych organów i majątków".

Taki ustrój jest jedynym ustrojem, który można przeciwstawić ustrojom, opierającym się na ideologji wielkorewolucyjnej. Jest to ustrój oparty na zasadach, tak zwanego ancien régime'u. Czy to jest „wstecznictwo"? Wcale nie. Wstecznictwem wynikającem z niezrozumienia średniowiecza i tego co potem było, jest idealizowanie i nawracanie przez wielu przedstawicieli ruchu narodowego do wieku XIII; ani z punktu widzenia narodowego, ani państwowego, ani społeczno - gospodarczego, średniowiecza za wzór nacjonaliści nie mogą sobie stawiać. Wstecznictwem także są systemy wodzowskie i jakieś oligarchje choćby „narodowe" tak, jak one w Niemczech, w Portugalji i w Turcji są urzeczywistniane i tak, jak je sobie przedstawiają polscy „myśliciele" z różnych odłamów O. N. R-u. Systemy wodzowskie i oligarchiczne albo stawiają w myśl zasad wielkorewolucyjnych, zniwelowane jednostki naprzeciw państwa, (Turcja częściowo Niemcy) albo nie dokończają budowy państwa narodowego i stawiają jego przyszłość pod znakiem zapytania przez zachowanie ustroju republikańskiego (Portugalja, Austrja).

Prawdziwy ruch narodowy nie może wykreślać czasów nowych i nowożytnych, nie może cofać się do kosmopolitycznego i beznarodowościowego średniowiecza, ani do okresu hord, oddających cześć bałwochwalczą „wodzom". Ruch narodowy musi być, chcąc być pełny i logiczny, monarchistycznym i zwróconym przeciwko jednoczesnej anarchji i tyranji, którą wprowadziła żydowsko - masońska ideologja wielkorewolucyjna, uzupełniona w wieku XIX przez socjalizm, a w XX przez bolszewizm. W tym znaczeniu ruch narodowy musi być reakcją, **reakcją narodową.** Tylko zła wola może oskarżać zwolenników tej reakcji o chęć powrotu à la lettre do wszystkiego, co było przed rewolucją antyfrancuską. Chodzi tylko w stosowanie zasad, które były stosowane od XI wieku przy tworzeniu się państw i narodów i potem przy nieustannem rozwijaniu ich osobowości aż do W. rewolucji. Osobowość ta, nie przeczymy wcale, że rozwinęła się i wzbogaciła od końca XVIII wieku, ale stało się to wbrew zasadom politycznym i społecznym, które od tego czasu opanowywały świat.

Jako wzory ustrojowe, które w myśl prawidłowych zasad życia moralnego i ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego, wskazać można, wymieniamy przedewszystkiem program „Action Française", Konstytucję austrjacką i portugalską (plus monarchja) i niektóre instytucje Włoch faszystowskich (np. korporacjonizm) i Niemiec (np. dziedziczne gospodarstwa chłopskie i reglamentację antysemicką).

W „Zarysie programowym ruchu monarchistyczno-narodowego" znajduje się na początku parę założeń ogólnych natury światopoglądowych, a mianowicie:

„Ideologja polskiego ruchu monarchistcznego opiera się na następujących założeniach: 1) celem życia każdego człowieka jest służba Bogu i Narodowi, 2) najdoskonalszą zbiorowością ludzką jest Naród i wszelkie działania jednostkowe i zbiorowe powinny być podporządkowane interesowi Narodu, żadne zatem działanie nie może być sprzeczne z celami Narodu.

Te założenia światopoglądowe, autorzy „Zarysu" musieli przedstawić, gdyż żyjemy w epoce walki całych światopoglądów. Wyżej przytoczone dwa punkty należy rozumieć w związku z następującemi zdaniami Encykliki papieża Piusa XI-go „O bezbożnym komunizmie":

„W planach Stwórcy społeczeństwo jest naturalną pomocą, z której człowiek do osiągnięcia swego celu nietylko może, ale musi korzystać, bo społeczeństwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla społeczeństwa. Nie w tem jednak znaczeniu, jakie mu nadaje liberalizm indywidualistyczny, jakoby społeczeństwo podporządkowane być miało egoistycznym korzyściom jednostki, ale w tym sensie, że dzięki organicznemu zespoleniu w społeczeństwie, wzajemna współpraca wszystkich u-

możliwia urzeczywistnienie prawdziwej pomyślności na ziemi. To znaczy, że dopiero w społeczeństwie rozwijają się wszechstronnie wszystkie wrodzone człowiekowi zdolności indywidualne i społeczne, zdolności wybiegające nieraz ponad potrzeby chwili bieżącej które jednak odzwierciadlają w społeczeństwie doskonałości Boga, a nie mogłyby się rozwinąć, gdyby człowiek pozostał odosobnionym".

Obok tych zasadniczych tez, autorzy „Zarysu programowego ruchu monarchistyczno narodowego" uznali za konieczne podkreślenie, że ustrój monarchiczny jest nieodzownie związany z ideą narodową, że jest tej idei konkluzją. Ta teza została szerzej przedstawiona w wydanej w r. 1934 broszurze p. Leszka Gembarzewskiego pod tyt: „Monarchja narodowa, jako hasło XX-go wieku". Nie jest to bynajmniej przystosowanie się do mody, lecz wynika z samej istoty ustroju monarchicznego, który do dwóch poprzednio istniejących elementów cywilizacji zachodnio-europejskiej, grecko-rzymskiego i chrześcijańskiego, dołączył się dlatego, aby z kosmopolitycznego jeszcze i beznarodowościowego uniwersalizmu, tych dwóch pierwotnych elementów, wydobyć osobowości narodowe i państwowe. Monarchja była zawsze ustrojem narodowym, a jej specyficzna cecha w XX-ym wieku, to zupełnie świadomie i ściśle stosowanie zasad nacjonalizmu, który jest właściwie świadomem i ścisłem sformułowaniem idei narodowej.

Wiemy, że różni ludzie są monarchistami z powodów bardzo różnych, ale czyż z tego powodu, głosząc hasło monarchiczne nie dawać mu żadnej treści, dlatego, aby każdemu się podobało, dlatego, aby każdy je rozumiał w myśl swoich upodobań. Otóż nie. To, co wyżej wskazane, jest konieczną treścią monarchji bez której nie ma ona racji bytu. O tej treści od połowy XVIII-go wieku zaczęto zapominać, albo zaczęto monarchję naginać do obcej dla niej treści. Skutkiem tego były rewolucje republikańskie, przy których chwytano byle jaki pretekst, który przed erą demokracji nigdy nie wystarczyłaby do postawienia znaku zapytania nad bytem monarchji (np. przegrana wojna, przed „erą demokratyczną" nigdy nie była przyczyną rewolucji na rzecz republiki).

Nie możemy w tym artykule wchodzić w szczegóły ustrojowe. Trzeba jednak poruszyć temat zakresu władzy monarchy, gdyż jest on związany z istotą ustroju monarchicznego, a często jest fałszywie przedstawiany. Istota ustroju monarchicznego nie wymaga wcale, aby naczelnik państwa miał szerokie uprawnienia, ale monarchiczny naczelnik państwa, jako najwyższy organ tegoż, niektóre uprawnienia posiadać musi. Błędne zupełnie są zapatrywania, wyrażone w publikacjach p. St. Cara i prof. Z. Wojciechowskiego, jakoby prezydent rzplitej Polskiej miał, według konstytucji 1935 r., sytuację monarchicznego naczelnika państwa.

Naczelnik państwa obierany jest, bez względu na jakościowy i ilościowy skład kolegjum wyborczego, zawsze republikańskim naczelnikiem państwa; pierwsza i najbardziej zasadnicza ustawa, którą jest ustawa o sukcesji tronu, daje monarchicznemu naczelnikowi państwa prawo do tronu, o korzystaniu z którego tylko on i tylko w stosunku do siebie, może decydować. Zasada monarchiczna nie wymaga aby monarcha był jedynym organem państwa, wypowiadającym się w sprawie wojny i pokoju, lecz koniecznie żąda, aby naczelnik państwa nie mógł być wbrew swej woli pozbawiony ministrów i aby projekt ustawy nie mógł stać się ustawą, pomimo veta naczelnika państwa. Konstytucja Polska z r. 1935 umożliwia zmuszenie naczelnika państwa do przyjęcia dymisji ministrów, których chciałby zatrzymać, i udziela naczelnikowi państwa tylko veto zawieszającego; z tego powodu, prawnie bezskutecznym frazesem, są przepisy tej konstytucji o nadrzędności stanowiska prezydenta rzplitej. Rzeczywiście najwyższym organem państwa może być tylko dziedziczny naczelnik państwa — monarcha. Ale nawet monarcha nie może być „zwierzchnikiem państwa" i uważamy za rzecz wprost niesłychaną określanie przez polityków i publicystów sanacyjnych prezydenta rzplitej takiego, jakim go uczyniła konstytucja z 1935 r., jako „zwierzchnika państwa". Państwo, jako organizacja (przedewszystkiem polityczna) Narodu, nie może mieć innego zwierzchnika jak Naród.

Z tego, co wyżej przedstawiliśmy, nie wynika, aby monarchja, której chcemy, miała być „państwem totalnem". Wcale nie. Monarchja, której chcemy, monarchja zgodna ze swoją naturą, to połączenie koniecznej i wystarczającej dozy jednoczącego autorytetu, z konieczną i wystarczającą dozą różniczkującej wolności. Państwa totalne organizują ludność i naród w t. zw. monopartje dlatego, że albo chcą narzucić abstrakcyjny program, potrząsając zatrutym kwiatem „nowości", albo wcale nie mają programu i chcą poprostu poddać społeczeństwo pod rozkazy dzierżycieli władzy. Nie można jednak bezwzględnie „totalizmu" monopartyjnego potępić. Ma on swoje uzasadnienie, ale tylko jako malum necessarium, a mianowicie, jako sposób wyjścia z anarchji. W tym tylko wypadku używać go mogą prądy nacjonalistyczne i tradycjonalistyczne. Zastrzegamy jednak, że „totalizm" i „monopartyjność", to nie są systemy trwałe; przy ich pomocy rozhukane fale mas można porządkować i organizować; dzięki nim, można tępić przeciwników pracych do zwycięstwa wrogiego światopoglądu; w ten sposób mniejszości mogą jako tako dać sobie radę z masami. „Totalizm" i „monopartyjność" są to środki, które mogą służyć zupełnie różnej treści; idąc od nacjonalizmu, tradycjonalizmu do kosmopolisu, można uszeregować dzisiejsze państwa „totalne" w następujący sposób: Italja, Austrja, Portugalja, Niemcy, Turcja, Sowiety; w każdym z tych państw „totalizm" jest, w różny w szczegółach sposób, realizowany, a co do treści: Italja, Austrja, Portugalja i Niemcy stanowią grupę światopoglądowo odrębną od grupy turecko-so-

wieckiej. Liberałowie, demokraci i radykałowie, ci konserwatyści dzisiejsi, przeciwstawiają państwu „totalnemu” ustrój liberalny, parlamentarny, wielopartyjny. Jest to przeciwstawianie zbyt jaskrawej i często abstrakcyjnej programowości totalizmu, zupełnej prawie bezprogramowości liberalnej, przy której, jak to było w wieku XIX-ym i na początku naszego, wyjaskrawiają się sprzeczności interesów i klasy oraz zawody przygotowują się do starć w płaszczyznach jaknajszerszych, międzynarodowych, a nie narodowych i państwowych. Naszem zdaniem tyranji totalistycznej i anarchji demoliberalnej, jako jedyny i skuteczny program należy i można przeciwstawić tradycyjną monarchję narodową, której obraz nakreśliliśmy w tym artykule.

W jaki sposób

W Polsce nigdy nie było rewolucji przeciw monarchji, jako takiej, na rzecz republiki; nie ma także u nas (rozpowszechnionego, np. we Francji), doktrynalnego czy romantycznego idealizmu republikańskiego. Ustrój republikański w Polsce, został założony bez ofiar, bez poświęceń, bez prześladowań, które by go poetyzowały. Ale ustrój republikański jest u nas takim samym spadkiem masońsko-żydowsko-liberalnego półtorawiecza, jak w innych krajach Europy, Ameryki i Azji. Ale jest on tylko naśladownictwem prostem, naśladownictwem, które nie wymagało ani wysiłku, ani odpowiedzialności, ani głębszego zastanowienia się. Poprostu w r. 1918 Polska stała się zjednoczoną i rzeczywiście niepodległą wskutek klęski wojennej i rewolucyj polityczno-społecznych w trzech wielkich państwach rozbiorczych, które były monarchjami najdobitniej reprezentującemi zasady monarchiczne od czasów w. rewolucji antyfrancuskiej, choć właśnie te monarchje, wielkie imperja biurokratyczno-imperjalistyczne o tendencjach kosmopolitycznych, w gruncie rzeczy równie niedobrze przedstawiały ideję monarchiczną, jak monarchje liberalne „demokratyczne” i parlamentarne à l'anglaise. Otóż wobec rewolucji komunistycznej, która ogarniała wtedy nietylko cały wschód, ale częściowo i środek Europy (Węgry Bawarja), wydawało się, że niemożliwą rzeczą odrodzić Polskę, jako monarchję, tem bardziej, że jednocześnie t. zw. „demokracje zachodnie” wydawały się potęgami pozornie łączącemi porządek z wolnością. Do tych okoliczności zewnętrznych dodać wypada okoliczności wewnętrzne, działające w r. 1918 w Polsce na rzecz republiki. Wydobyły się wtedy i liczyły na powodzenie ambicje osobiste, których karjery monarchja wstrzymałaby, albo do nich nie dopuściła. Wypada także wziąć pod uwagę to, że masonerja rozmieściła swoich przedstawicieli i sympatyków zarówno wśród ententofilów, jak wśród dawnych „aktywistów”.

To wszystko przypominamy dlatego, że atmosfera i okoliczności z r. 1918. uległy zmianie na niekorzyść ustroju republikańskiego w Polsce jak i zarówno na całym świecie. Rewolucje narodowe, „przegranie” pokoju przez republikę francuską, krwawy i bezustanny despotyzm w republice komunistycznej w Rosji, nieszczęścia na jakie naraził Francję przewrót republikański — wszystko to sprawiło że rozsądek i dobra wola każą odwracać się od ideału republikańskiego. W Polsce, w tym samym czasie wyczerpała się republika demoliberalna, przeszła republika dyktatorska i wyczerpuje się republika oligarchiczna; różne ambicje zaspokoiły się, albo zniknęły, albo zostały stłumione. Ciągle jednak panuje, jeżeli nie ogólne przekonanie, to uczucie, że jest prowizorjum, że nie ma ani trwałego i jednoczącego ośrodka najwyższej władzy, ani czynnika, któryby nadawał jakiś styl życiu, któryby podciągałby w górę.

Nie uważamy wcale za przesadę twierdzenia, że w Polsce mniej lub więcej świadomym ideałem, zarówno Polaków, jak nawet mniejszości narodowych, jest Monarchja, Król i Dwór. Wielu, na stronę monarchji, przechylają doświadczenia z czasów republiki demoliberalnej; innych do monarchji dobrze usposabia doświadczenie dyktatorskie i oligarchiczne wśród tych znajdują się zarówno entuzjaści, jak i zdecydowani przeciwnicy regime'u, założonego w r. 1926. Gdyby o zagadnieniu ustroju monarchicznego w Polsce, decydowało wyłącznie bezinteresowne przeświadczenie o konieczności rządów narodowych w Polsce i nieodzowności mocarstwowego stanowiska Polski, to monarchja byłaby już w Polsce rzeczywistością, gdyż oba te postulaty w zgodzie z sobą i w najwyższym realnie rzeczy biorąc stopniu, wprowadzić w życie, rozwinąć i zabezpieczyć, może właśnie monarchja. Kilkakrotnie już w „Głosie Monarchisty” wyjaśnialiśmy, że republika dyktatorska i jej sukcesorka oligarchiczna skorzystała z budzących się w r. 1924-1926 prądów antyparlamentarnych, użyły na swoją korzyść sił i haseł, które gotowe były organizować ruch monarchistyczny i przytłumiają od tego czasu możliwości realizacyjne dla idei monarchicznej; chcąc utrzymać się przy władzy, założyciele i korzystający z regime'u, założonego w r. 1926 wysuwają różne systemy wśród których monarchji nie ma (np. wysunęli republikę prezydencką, potem system „wodzowski”, który chcieliby podeprzeć totalizmem monopartyjnym dziś fabrykowawym w postaci Ozonu). A tymczasem „luka u góry”, o której pewien wybitny publicysta pisał w „Głosie Monarchisty” dwa lata temu, ciągle istnieje; rządcy rzucają sprzeczne hasła, stosują przecinające się z sobą „linje” polityczne; jednanie zwolenników i stosunek do tradycyjnych elit (incydent między prezydjum Akademji Umiejetności i marsz. Prystorem; sprawa przeniesienia trumny marsz. Piłsudskiego) nie przyczyniają się do

ustalenia w społeczeństwie pionu moralnego i poczucia praworządności. Zwolennicy naszej II-j (dyktatorskiej) i III-j (oligarchicznej) republiki są wprawdzie „szczęściarzami”, bo stanowiąc w społeczeństwie mniejszość o poglądach nie odpowiadających tendencjom społeczeństwa, schwycili władzę w okresie, w którym świat cały mówi o konieczności autorytetu i wpływu elit na rządy. Jako niezależni monarchiści, jesteśmy zdania, że zarówno hasło autorytetu jednostki w państwie, jak i elitaryzm są źle urzeczywistniane w republice dyktatorskiej, prezydenckiej i oligarchicznej.

W Polsce panują wielkie rozdźwięki i wielkie zakłamanie; wprawdzie Polacy nie mają wychowania politycznego i przez wiek przeszło byli w niewoli, jednak naród polski jest starym narodem, ma swój charakter, ma związki z całym tysiącleciem, które obecnie poprzedza żyjące pokolenia i nie powinien mieć ustroju niezwiązanego ze swoją historją; ogół Polaków to odczuwa i panuje rozdźwięk pomiędzy nim a régiméami, istniejącemi w odrodzonem państwie od r. 1918, régimé'ami, których ideologje widzą początek całej Polski dopiero w naszym wieku; Francja dusi się i szamoce od r. 1789 wskutek walki panującej ideologji z osobowością narodową — w Polsce bez monarchji narodowej zapowiada się to samo.

To, co dotąd zostało powiedziane, charakteryzuje położenie sprawy monarchicznej w Polsce. Ideowcy polityczni są w Polsce bardzo nieliczni; postępy sprawy monarchicznej od działaczy monarchistycznych dotąd prawie nie zależały. Monarchję zrealizować mogą albo monarchistyczne organizacje same, albo organizacje, które mogą przyjąć program monarchistyczny w pewnym momencie. Raczej w ten drugi sposób dokonać się może odrodzenie królewskości polskiej. Samodzielne organizacje polityczne, wyłącznie monarchistyczne, mogą robić trochę gwaru, ale raczej mogą narazić sprawę monarchiczną, współzawodnicząc o zwolenników z innemi organizacjami. Rzeczą konieczną jest zato istnienie rozumnej i jaknajszerzej rozwiniętej publicystycznej akcji propagandowej. Istnieje odrebnej, specjalnie monarchistycznej organizacji politycznej, wymagałoby od jej kierownictwa niezwykłej i niedającej się prawie osiągnąć ostrożności, aby uniknąć nazwania jej np. organizacją „z pod znaku pułk. Sławka” (jak to już niegdyś było), lub ewentualności odwrotnej. Prócz tego, taka organizacja, biorąc udział w bieżącem życiu politycznem, byłaby narażona na różne pokusy i kompromisy, przy których z pewnością niemałą rolę odgrywałyby względy czysto osobiste.

Co do propagandy publicystycznej, to trzeba, będąc szczerym monarchistą, być zwolennikiem jaknajwiększego jej rozwoju. Miesięcznik doktrynalny i analizujący w rzeczowych studiach poważniejsze wydarzenia, tygodnik bardzo popularny dla jaknajszerszych mas, dziennik łączący typ „journal d'opinion” z „journal d'information” — to są organy, któremi publicystyka monarchistyczna powinna koniecznie rozporządzać. Prócz tego, powinien istnieć komitet urządzający odczyty nietylko w stolicy i większych miastach, ale także na prowincji w miasteczkach i na wsiach. Ruch monarchistyczny ma prawo oczekiwać pomocy finansowej od narodowych, zachowawczych i od zamożniejszych sfer społeczeństwa. Jeżeli dotąd tak niesłuchanie słaba jest propaganda monarchistyczna, to dlatego, że te sfery są niesłychanie oportunistyczne, płytkie, krótko-wzroczne, żyją chwilą i przystosowują się; jest im widocznie jeszcze zadobrze, ale tak się zachowując, tracą, z punktu widzenia narodowego, rację bytu. Duże pisma, które nigdy nie będą wpływowe, bo są zbyt hasłowe, mniejsze perjodyki, jednostronne i wprowadzające zamęt (np. „Podbipięta”) wyciągają pieniądze na przepadle dla satysfakcji krótkowzrocznych wydawców, a dla korzyści mniej lub gorzej opłacanego personelu autorskiego i administracyjnego. Prasa monarchistyczna powinna być naprawdę kulturalnie i niezależnie zorganizowana. Zakładając, „Action Francaise” jeszcze jako przegląd perjodyczny, a nie jako dziennik, Karol Maurras oświadczył zgłaszającemu się z pomocą finansiście: „Dobrze, przyjmuję pańską pomoc finansową, ale pod warunkiem, że pan, nie wydrukuje u nas ani jednego słowa”. Tak właśnie być powinno: zasadniczo, kto chce dawać szczerze pieniądze nie powinien siebie robić ani głównym publicystą ani nawet inspiratorem; wyjątkowo osobistość, subwencjonująca prasę, może być świetnym publicystą, którego praca może być nieodzowna, ale zasadniczo same pieniądze, jako takie, nie mogą być tytułem do dyktowania linji pismu.

Wracając od zagadnień stawianych przez chwilę obecną do rozważania, bliższych okoliczności i bezpośredniego sposobu wprowadzenia ustroju monarchicznego, trzeba wziąć pod uwagę, co następuje.

Wskrzeszenie Tronu Polskiego byłoby głęboką zmianą; takie zmiany następują wtedy, kiedy są powszechnie i głęboko odczuwane, z powodu uznawania stanu istniejącego za niezadawalniający. Dlatego atmosfera uśpienia i oportunizmu, zafałszowania zewnętrznym kompromisem istotnych przeciwieństw, wprowadzeniu monarchji nie sprzyja. To jedno. Z drugiej zaś strony trzeba pamiętać o tem, że przełomy państwowe dochodzą do skutku, gdy władza centralna w państwie, albo jest zanemizowana, bezwolna, albo sama dokonywuje przewrotu. W pierwszym wypadku do władzy dochodzą odrazu nowi ludzie, zaś w drugim, albo trzeba, żeby dzierżyciele władzy byli ideowcami, albo żeby uważali, iż właśnie sami stając się autorami i kierownikami przewrotu utrzymają się przez to przy rządach i zabezpieczą je dla siebie. Te wszystkie ewentualności niezależni i czynni monarchiści polscy powinni przewidywać, ale niewolno im w propagandzie stawiać wyłącznie na jedną z nich. W związku z tem, co powiedziane na początku niniejszego ustępu trzeba przedewszystkiem ciągle pamiętać, że wprowadzenie

monarchji nie powinno w żadnym razie obciążyć jej tem, co się działo przy ustroju republikańskim; sama monarchja będzie skutkiem ustroju republikańskiego, jako negacja tego ustroju, ale za skutki wydarzeń, które zaszły przedtem i były wynikiem republikańskiego ustroju państwa, monarchja odpowiadać nie może; z natury swojej różna od republiki, monarchja ma inną od republiki miarę wielkości i małości ludzi, instytucyj, stosunków i wydarzeń.

W Polsce problem monarchistyczny obejmuje dwie sprawy: 1) wprowadzenie monarchji i 2) wybór dynastji. Wyborem dynastji zajmujemy się w oddzielnym artykule. Tutaj chcemy podkreślić, że w republice niebezpieczny moment zmiany na najwyższym stanowisku, zachodzi przy każdej zmianie naczelnika państwa, zaś w monarchji byłoby przy wyborze dynasji. Jeżeli nawet kolegjum kardynałów przy wyborze papieża i organy wyborcze takiego mocarstwa, jakim jest dotąd, mimo republiki, Francja, nie mogą uniknąć wpływu na ich decyzję ze strony wszystkich międzynarodówek świata i zainteresowanych w wyniku wyborów innych państw, to oczywiście w Polsce w chwili zmiany ustroju i wyboru dynastji, te obce wpływy będą chciały odgrywać rolę, jak się to działo w epoce królów elekcyjnych. Z tego względu i dlatego, że, jako malum necessarium wypadnie opowiedzieć się za dynastją zagraniczną, , trzeba wymagać, aby decyzje o monarchji i dynastji zapadły w atmosferze nie republikańskiego targowiska, lecz odpowiadającej ustrojowi monarchistycznemu (ten warunek nie wyklucza wcale nagłości, ani nawet przestrzennie i osobowo ograniczonej jego gwałtowności). W każdym razie po zdecydowaniu już na rzecz monarchji, decyzja o dynastji będzie mogła zapaść w pożądanych warunkach zrównoważenia, objektywności i szczerej zgody. Bezwątpienia ogólnie przyjęte formy zbiorowej akceptacji zmiany ustroju państwowego (uchwała Sejmu, czy plebiscyt) tak samo powinny być w Polsce zastosowane, jak w Norwegji i w Grecji, ale wiadomo, że głosowania i wybory się fabrykuje, więc te rozstrzygnięcia przez ciała zbiorowe powinny być formalnością. *L. G.*

P. S. Jeszcze co do dynastji zagranicznego pochodzenia, wskazać chcemy, że wybór dynastji cudzoziemskiej nie jest wcale systemem XIX-go wieku. W średniowieczu różne dynastje przechodziły na różne trony, np. Kapetyngowie d'Anjou dostali się do Neapolu, stamtąd na Węgry, a z Węgier do Polski. Można zarzucić tym przykładom, że średniowiecze, nawet późne przez swój przeniknięty kosmopolityzmem, uniwersalizm, podobne jest do wieku XIX-go, ale przecież w okresie zdrowego uniwersalizmu wieku XVII-go i początków XVIII-go przychodziły dynastje zagraniczne na trony wielkich państw.

Poruczenie utrzymywania międzynarodowych stosunków państwa spokrewnionej z panującymi obcych krajów dynastji, jest doskonałem zabezpieczeniem interesów państwa narodowego. Maurras jest zwolennikiem „międzynarodówki królów" i tylko jej. Istotnie, monarchowie mogą na terenie międzynarodowym zachowywać się jednocześnie przyjaźnie i lojalnie, ale, z drugiej strony nigdy nie przekroczyć granic zabezpieczających polityczną i cywilizacyjną osobowość państw, na których czele stoją. Historja uczy, że z jednej strony przy wspólnocie cywilizacyjnej republik zapanowują prądy kosmopolityczne, że jedynie monarchje umieją stworzyć wspólnotę cywilizacyjną, nie zagrażającą osobowości państw i narodów; z drugiej strony dzieje wskazują na setkach przykładów, że dynastja, choćby zagranicznego pochodzenia, odrazu staje się najlepszą reprezentantką innego kraju, nie poddając się wpływom kraju, z którego pochodzi. W dzisiejszym okresie przełomów, gdy toczy się walka światopoglądowa, obejmująca wszystkie kraje, gdy wielu monarchji nie ma, muszą przejściowo nie monarchowie, lecz monarchiści kierować układem stosunków międzynarodowych w myśl zasad pokrewieństwa ideowego. Powyższe niech sobie rozważą pp. członkowie „kierownictwa" O.N.R-u i redaktorzy „ABC", słabo orjentujący się w sprawie istoty państwa narodowego i jego sytuacji wobec zagranicy.

Kto może być królem

Sprawa wprowadzenia ustroju monarchicznego w Polsce łączy się z kilkoma zagadnieniami praktycznemi; jedno z nich chcielibyśmy pokrótce w tym artykule omówić.

Kto mógłby zostać Królem. To zagadnienie musi być rozwiązane z wielką ostrożnością. Jedynym republikańskim momentem dla ustroju monarchicznego jest chwila założenia lub odrodzenia tego ustroju, kiedy trzeba rozstrzygnąć sprawę dynastji. W Polsce nie ulega wątpliwości, że istnieje zagadnienie dynastji, inaczej niż we Francji, Hiszpanji i Portugalji, inaczej niż było w Grecji przed powrotem na tron króla Jerzego II.

Rozstrzygając na korzyść tej a nie innej dynastji trzeba wziąć pod uwagę elementy trwale spokrewniające tę dynastję z tradycją narodową. Dlatego pierwszeństwo trzeba dać dynastji **katolickiej, reprezentującej cywilizację zachodnio-europejską.** Trzeba także w tym, powtarzamy republikańskim, a więc niebezpiecznym, momencie wyboru dynastji **liczyć się z domniemaną opinją Narodu, reprezentowanego przez żyjące, uświadomione pokolenia.** Dlatego zaleca się przychylne stanowisko wobec dynastyj, które potrafiły wykazać swe zalety w trudnej dla ustroju monarchicznego epoce demo-liberalnej i dyktatorskiej i których przedstawi-

ciele są trochę choćby znani a nawet popularni w Polsce. Nie powinna dynastja, mająca kontynuować tradycje Piastów i Jagiellonów, usprawiedliwiać zarzutu, że Polskę zwiąże z międzynarodową polityką jakiegoś mocarstwa, ani też, że objęcie przez nią Tronu Polskiego byłoby dla niej swojego rodzaju zawrotną karjerą. Jako warunki wykluczające należy także wobec dziejowych zadań Polski postawić **dynastji warunek niezwiązania jej żadnemi węzłami z sąsiadami Polski**, co narażałoby Polskę na dostanie się w orbitę wpływów i interesów bądź centralnej bądź wschodniej Europy.

Biorąc pod uwagę wyżej wskazane względy należałoby wykluczyć dynastje skandynawskie i dynastję angielską, oraz holenderską jako protestanckie, przy czym przeciw dynastji angielskiej przemawia wzgląd na światową potęgę imperjum brytyjskiego, która możeby chciała i w Polsce się uwydatnić, choć, z drugiej strony, właśnie potęga brytyjska mogłaby i politycznie i gospodarczo Polsce dopomódz, a książę angielski korzystałby z prestige'u niepozwalającego uważać go za dorobkiewicza. Dynastje, które przestały panować w wieku XIX i XX także wypadałoby wyłączyć, choć bezwątpienia Bourbonowie francuscy utracili tron dlatego tylko, że Francuzi się zepsuli i największym szczęściem, poprostu ratunkiem przed zagładą byłoby dla narodu francuskiego odbudowanie tronu najstarszej i najmądrzejszej dynastji, twórczyni państwa i narodu francuskiego. Może, który z książąt de Bourbon - Parma mógłby odpowiadać warunkom wymaganym dla Króla Polskiego, ale tego dezyderatu specjalnie nie akcentujemy ze względu, niestety, na niepopularność Bourbonów rozsianą przez demoliberałów, masonów et consortes. **I utrata tronów i stosunek do Polski wyłączyć musi od współzawodnictwa przedstawicieli dynastyj niemieckich i rosyjskiej.** Jako dynastję niemiecką trzeba wyłączyć także Wettinów saskich, którzy zostawili, jako królowie złe wspomnienia, związaliby Polskę z kompleksem niemieckim spraw europejskich, a Konstytucja Trzeciego Maja nie stworzyła żadnego legitymizmu (prawowitości) w Polsce dla Sasów, gdyż prawowitą w Polsce jest tylko instytucja monarchiczna, która Polskę stworzyła. Zresztą nawet legalizm nie pozwala na pretensje Wettinów saskich do tronu Polskiego, gdyż Konstytucja Majowa wezwała na tron wyłącznie potomków bezpośrednich, elektora Fryderyka Augusta i jego córki, a dzisiaj potomków takich nie ma. Prócz wyżej wskazanych przyczyn także honor nie pozwala Polakom na wezwanie na Tron Polski przedstawiciela jakiejkolwiek dynastji współuczestniczącej w rozbiorach Polski; muszą zatem być wyłączeni Habsburgowie.

Pozytywnie, stosując wyliczone probierze, można rozważać ewentualne kandydatury na tron Polski: Koburgów Belgijskich i książąt Sabaudzkich; z przyczyn, które wyjaśnimy wypadałoby jeszcze dodać, choć pewnym warunkom nie odpowiadają, księcia Napoleona Bonaparte, książąt jugosłowiańskich i księcia Michała Rumuńskiego.

Z Koburgów Belgijskich mógłby zasiąść na Tronie Polskim brat króla Leopolda III, królewicz Karol, hrabia Flandrji. Koburgowie Belgijscy byli zawsze wybitnymi monarchami i żaden z nich nie byłby za mały dla wielkiego mocarstwa. Leopold I i Leopold II dali Belgji poważne stanowisko międzynarodowe z punktu widzenia materjalnego; król Albert uczynił Belgję w opinji światowej krajem wielkim moralnie. Choć konstytucja raczej nie pozwalała królom belgijskim wykazywać wszystkich ich zalet, jednak byli oni zawsze lojalni wobec ustaw i umieli szczęśliwie przebyć nawet okresy niezasłużonej niepopularności (Leopold I i Leopold II) i znaleźć nietylko uznanie, ale nawet podziw Belgów, którzy są zdania, że ci królowie byli więksi, niż mogli się spodziewać najbardziej ambitni Belgowie. Królewicz Karol byłby zapewne popularny, jako przedstawiciel katolickiej, zachodnioeuropejskiej dynastji i jako syn bohaterskiego króla Alberta. Dodajmy, że Koburgowie również w Anglji i w Bułgarji znakomicie reprezentują interesy tych państw i stali się wcieleniem ideałów swych narodów. Starożytna dynastja Sabaudzka liczy wśród swoich dzisiejszych przedstawicieli kilku młodych książąt energicznych i szanowanych powszechnie. Związek z Italją by Polskę zbliżył do tradycyjnej i odradzanej dziś przez faszyzm cywilizacji europejskiej; wypadałoby tylko życzyć aby samodzielność polityki polskiej, odrębność jej od międzynarodowej polityki włoskiej mogła być niczem nie nadwyrężona. Osobiście książęta Spoleto, Aosta i Ancona napewno zdobyliby w Polsce wkrótce dużą popularność.

Wspomnieliśmy o młodym księciu Bonaparte. Nie jest to potomek ani Napoleona I, ani Napoleona III; pochodzi od króla Hieronima Westfalskiego i dziadkiem jego był wielki polonofil z czasów II-go cesarstwa, książę Napoleon, a ojcem książę Wiktor zmarły w r. 1926. Dynastja Bonapartych nie mogła się utrzymać we Francji; jej polityka zagraniczna była katastrofalna a instytucje przez nią stworzone, oparte na zasadach wielkorewolucyjnych, wyludniły Francję i zdemoralizowały Francuzów (kodeks cywilny i biurokracja, przekreślenie ogniw pośrednich między jednostką i państwem). Jednak dla Polski wojny napoleońskie były bardzo pomyślnem wydarzeniem a wojna 1812 roku w razie jej wygrania stałaby się odnowicielką wielkiego państwa polskiego. Napoleon I jest w Polsce popularniejszy niż w jakimkolwiek innym kraju, imię jego znajduje się w hymnie narodowym Polski. Przypuszczać należy, że objęcie Tronu Polskiego przez Napoleona Bonaparte byłoby przychylnie widziane przez szerokie masy. Coprawda Hieronim Bonaparte, jego syn i wnuk byli gwałtowni i nie mieli zdolności politycznych, lecz młody książę Napoleon, syn księżnej Klementyy Belgijskiej, córki mądrego Leopolda II-go jest bardzo zrównoważony, wykształcony i pełen osobistego uroku. Dla Francji życzymy powrotu ojcowskiej dla niej dynastji Bourbonów — Kapetyngów, lecz w Polsce dla Bonapartych droga nie jest tak zamknięta jak na Zachodzie.

Książęta jugosłowiańscy, jako Słowianie mogliby może się łatwo z Polską zespolić, choć na przeszkodzie stoi ich wyznanie prawosławne. To samo i nazwisko Hohenzolern stanowi słabą stronę ewentualnej kandydatury księcia Michała Rumuńskiego, któryby postawił przed nęcącym dla jednych, a niepożądanym przez wielu problemem unji personalnej z Rumunją, przez co wprawdzie scementowałby się blok mocarstwowy od morza do morza, ale zatracona zostałaby na rzecz koncepcji przypominającej przedwojenne Austro - Węgry idea państwa narodowego mającego usamodzielnioną politykę międzynarodową.

Dotąd nie wspomnieliśmy o ewentualności objęcia odrodzonego Tronu przez Polaka. Zdaniem naszym tę ewentualność nie wypada bynajmniej uważać za najlepszą. Dynastyczne pochodzenie, wielowiekowe związanie z historją Polski i nieskażoność moralno - polityczna mogłyby wysuwać według niektórych, książąt Czartoryskich; jednak sposób przeprowadzania reform przez „rodzinę” Czartoryskich na początku panowania Stanisława Augusta i polityka księcia Adama Jerzego mogą być przedmiotem rozbieżnych opinij. Przyznać trzeba, że trzy pokolenia (wojewoda August, generał ziem podolskich Adam i prezes rządu narodowego w r. 1831 Adam Jerzy) Czartoryskich starały się dobrze Polsce zasłużyć, ale potem nastąpiło oddalenie się od wybitniejszego udziału w życiu społeczeństwa polskiego szefów tego rodu. Dodajmy, że pochodzenie arystokratyczne nie jest bynajmniej elementem zbliżającym do tronu. Wielka szlachta we wszystkich krajach a w Polsce w szczególności walczyła jako przedstawicielka swoich kastowych interesów z monarchami reprezentującemi trwałe interesy ogółu. Wreszcie gdyby książę Czartoryski, hrabia Zamoyski lub książę Sanguszko stał się kandydatem na tron, to powstałoby pytanie dlaczego ten właśnie a nie inny potomek starożytnego polskiego rodu ma być królem. Miło to coprawda mieć dynastję „Piastowską” jak mówiono w XVII i XVII wieku, ale właśnie ci nieprawdziwi „Piastowic” niezbyt dobrą pamięć o sobie zostawili i jak dawniej tak i teraz nie mogliby być tym koniecznie niezależnym, nowym, nieodpowiedzialnym elementem politycznym, którego wprowadzenie stanowi zaletę wskrzeszenia w Polsce ustroju monarchicznego.

Monarchja elekcyjna to nie jest monarchja a w każdym razie nie **królestwo,** którego istota polega na tem, że jest **dynastja,** że przez niezależne od woli ludzkiej prawa obsadzana jest godność naczelnika państwa, że na czele rodzin, komórek pokoleń związanych przez krew i tradycję, idzie ród stale z państwem związany i w sobie dzieje państwa ucieleśniający. Monarchja bez dynastji (dziś na Węgrzech) to prowizorjum, w którym tylko otwarta jest przyszłość dla rzeczywiście monarchicznego ustroju.

O ile powyższe zagadnienia są dla monarchisty bezsporne, to jednak bardzo ostrożnie i z wielkim poczuciem odpowiedzialności trzeba rozstrzygać czy ustalenie, kto może być królem przed rozstrzygnięciem zasadniczem na rzecz ustroju monarchicznego nie byłoby w Polsce przysłowiowym **ustawieniem pługa przed wołami.** Personifikacja idei monarchicznej bezwątpienia by dopomogła do propagandy; razem z tem mogłyby przyjść jeszcze inne elementy pomocne, lecz czy nie skomplikowałoby się zagadnienie ustrojowe różnicą zapatrywań na tle personalnem. Wydaje się, że decyzja personalna nie powinna być rzucona na szerokie wody dyskusji i rozstrzygnięć przez jakby dawne tak nieszczęsne elekcje powszechne. Rozstrzygnięcie może ułatwić decydującym politycznie w pomyślnej dla monarchji chwili czynnikom jakaś niedająca się jeszcze dzisiaj odgadnąć okoliczność.

Konkluzja: **żaden ród,** ani żaden człowiek, ani przez legitymizm (długi stan prawowitego posiadania w przeszłości), ani przez legalizm (formalna ustawa) **nie ma prawa do Tronu Polskiego. Zagadnienie dynastji** jest ściśle **polityczne,** jest także **moralne,** bo Królewskość musi mieć godnego reprezentanta, jak to okazała choćby sprawa usunięcia z tronu Edwarda VIII-go, mogącego być conajwyżej księciem Windsor. Ani siła, ani gorączka agitacyjna nie powinny decydować w sprawie dynastji, która jest, zresztą, sprawą wtórną w stosunku do zagadnienia ustrojowego.

Sk.

Istota Monarchii

Los narodów jest powierzony ich rasom, a nie ich członkom. Rasom nierównym, złożonym z nierównych członków. Obniżenie poziomu umysłowego, będącego skutkiem rewolucji, zmusza do podkreślenia tych rzeczy tak oczywistych.

*

Monarcha, który umiera lub abdykuje, pozostawia miejsce następcy jeszcze nie żużytemu. **Ten następca przedstawia nowość i nadzieję.** Elementy przyszłości, zawarte w nadchodzącem pokoleniu, znajdują się przy nim. **Ojcowska przeszłość daje mu prawa, nie przywiązując go do błędów,pomyłek i niepowodzeń.** To budzi się jutrzenka, nadchodzi młodość, nowe osobistości, nowe ideje, które stary pień barwią świeżą zielenością.

*

Naiwni myślą, że istotą ustroju monarchistycznego jest wydawanie rozkazów przez jednego. Jest wiele ustrojów, w których włada jednostka, a które nie są królestwami. **To, co charakteryzuje i określa monarchję** (królewskość), **to po-**

rządek dziedziczny, różny w miejscu i czasie, ale stały przez to, że wyklucza współzawodnictwo.

✲

Istota społeczeństw ludzkich polega na tem, że złożone są z rodzin, a nie z jednostek i że ich ich życie rozciąga się na setki lat, a nie koncentruje się w życiu jednego człowieka.

✲

Jako środek działania zwrócony ku przyszłości, dziedziczność jest środkiem najprostszym i najłatwiej wiodącym do celu. Jej ogólna użyteczność wynika z losu twórcy, obdarzonego rozumem, który się odtwarza przed śmiercią. Życie ludzkie byłoby niegodnie krótkie, gdyby natura nie dostarczała społeczeństwu sposobu przekazywania owoców pracy przez dziedziczenie. Niezwiązany z jednym człowiekiem, płomień przebiega przez jednostkę dążąc do innych, ale ten płomień przekazuje zostawionym przez siebie potomkom, dobra, które wytworzył. **Gdy wnuki zaczynają użyźniać dziedzictwo, każdy pracownik choć trochę miłujący swe dzieło, odczuwa wyraźnie, że zwyciężył dwa razy śmierć.**

✲

Następca tronu jest nim, dlatego że jest i jego prawo, które wynika z urodzenia, uwalnia innych od stawiania zagadnienia wzajemnej wartości i porównywania. Tutaj nie ma żadnej wspólnej miary. Ta osobista władza jest u swojego źródła bezosobowa. **Król nie jest konkurentem.** (Charles Maurras — „Dictionnaire politique et critique" z Vol. II i III).

✲

W oczach Pawła Bourget'a, monarchia miała tę wielką zasługę, że chroniła jednocześnie od dyktatury i demagogii, z których jedna rodzi drugą z konieczności; spełniała ona również wyższą **funkcję rozjemczą, zdolna była do łagodzenia ciężkich kryzysów i do zapewnienia, przez swoją własną trwałość, ciągłość w polityce narodowej.**

(Z mowy E. Jaloux, wygłoszonej w Akademii francuskiej na część znakomitego psychologa, estety i powieściopisarza P. Bourget'a).

Rzeczy do zapamiętania

De la Rocque chce utopić reakcję narodową we Francji.

Podpułk. Kazimierz hrabia de la Rocque zmuszony jest odkrywać swoje zafałszowane karty. Odmówił on szczeremu, bo niedawno nawróconemu antykomuniście Doriot'owi, współdziałania przy tworzeniu wspólnego „Frontu Wolności", mającemu zaktywizować wszystkie żywioły, które nie chcą ani rewolucji bolszewickiej, ani ewolucji ku bolszewizmowi. De la Rocque, którego usiłowania unicestwiające wolę partjotycznych francuzów, już od czterech lat podkreśla i faktami udowadnia „Action Française", oświadczył, że jego partia składa się w kilkudziesięciu procentach z byłych bojowców Frontu ludowego i że stawia poza wszelką dyskusję istnienie „instytucyj republikańskich". Okazuje się z tego jakim „wodzem" jest ów podpułk. hrabia de la Rocque: 1) nie kieruje on partją, tylko sam jest kierowany przez swoich zwolenników, 2) dopuścił do zapełnienia swoich szeregów dawnymi politykierami i bojowcami Frontu ludowego, z których napewno większość przeszła do niego na rozkaz swoich władz radykalnych, socjalistycznych czy komunistycznych, pragnących wykoleić partię de la Rocque'a nieudolnie i lekkomyślnie prowadzoną przez zarozumiałego, krótkowzrocznego i pozbawionego entuzjazmu przywódcę. Teraz zrozumiałą jest rzeczą, dlaczego rząd Bluma nie rozwiązał partii de la Rocque'a, która nie chce nic ryzykować i przysługuje się Frontowi ludowemu, unieruchomiając wielu patrjotów i oszukując ogólnikowymi hasłami. Ruch de la Rocque'a jest tak samo powierzchownym i wykolejającym, jak w Polsce „ozonizm" i onryzm; znamienną jest rzeczą, że o de la Rocque'u obszernie i z sympatją pisały właśnie także pisma jak: ABC, Gazeta Polska i Kurjer Warszawski.

Regencja.

Na Węgrzech rozstrzygnięto sprawę urządzenia Regencji. Przez to węgierskie sfery rządzące okazały, że nie przewidują rychłego ustalenia się stosunków w krajach Korony S-go Stefana. Wypada ubolewać nad tem, że suwerenność narodu węgierskiego ciągle jest ograniczana wskutek zewnętrznego przymusu. Już istnienie obecnie Regencji na Węgrzech jest z jednej strony uznaniem przez Węgrów skutków rewolucji z r. 1918, zaś z drugiej — poddaniem się zewnętrznej presji. Okoliczności te wpłynęły także wykolejająco na zaprojektowany w tym roku ustrój Regencji, która ma być obsadzona drogą wyznaczenia przez sprawującego rządy Regenta łącznie z zatwierdzającem głosowaniem parlamentu. Jest to, odbiegający od zasady monarchicznej sposób obsadzenia Regencji. Zasada monarchiczna wymaga, aby Regenta wskazywało samo prawo bez udziału woli ludzkiej, dokonywującej wyboru politycznego między różnymi kandydatami; przytem Regent powinien być członkiem dynastii i być najbliższym tronu. Na Węgrzech nie ma obecnie ani dynastii, ani króla; prawowitą dynastią węgierską są bezwątpienia Habsburgowie, a prawowitym królem Oton Habsburg. Rozstanie się arcyksięcia Albrechta z żoną, dla której wyrzekł się praw

członka dynastji, wywołało pogłoski, że może on będzie następcą Regenta Horthy'ego. Zobaczymy; tymczasem węgierska ustawa regencyjna rzuca Węgry na mętne i niepewne fale republikanizmu przez oddalanie się od monarchji, co jest wyrazem przystosowania się do nieprzyjaznych dla Węgier wpływów zagranicznych.

Zapytania.

Czytamy często telegramy donoszące o zamiarach angielskich co do urządzenia Palestyny, dowiadujemy się o życzeniach arabów i żydów w tej sprawie, ale czy katolicy, a przedewszystkim najwyższa reprezentacja katolicka — Watykan, interesuje się losami Ziemi Świętej o tem nic nie słychać. Dla żydów i arabów ten kraj to „Ziemia obiecana", Chanaan, Palestyna, ale dla chrześcian to *Ziemia święta, bo tam Chrystus chodził po ziemi.* W średniowieczu setki tysięcy ludzi wszelkiego stanu i wieku brało przez setki lat udział w wyprawach krzyżowych aby odzyskać dla chrześcijaństwa Groby i Świątynie w Jerozolimie. Potem nastąpił okres zeświecczenia katolicyzmu i przystosowania się; pielgrzymki do Grobu Chrystusowego zastąpiono pielgrzymkami do Hiszpanji do św. Jakóba z Compostelli; krwawe wielowiekowe walki religijne i rozpoczęta w XVIII wieku era masońska znalazły Kościół katolicki zjednoczonym pod przewodnictwem ogólnie uznanego jednego Papieża, co było korzyścią w porównaniu ze średniowiecznym zamętem na Stolicy Piotrowej; jednak element polityczny od czasów renesansowych zbyt wielką rolę odgrywa w Watykanie, który ma nieskończenie mniej danych na siedzibę najwyższych przedstawicieli chrzecijaństwa i do czci niż Ziemia Święta, a w szczególności Jerozolima i jej okolice.

Prócz powyżej przedstawionego zapytania nasuwają się jeszcze inne. Oto przed kilkoma tygodniami kardynał Prymas Hiszpanii ogłosił wezwanie do katolików aby zbierali wszędzie ofiary na odbudowę kościołów zburzonych w Hiszpanii a znajdujących się na terenach oswobodzonych przez armie narodowe. Otóż wskutek zwrócenia uwagi kardynałowi Prymasowi Hiszpanii przez decydujące o polityce watykańskiej czynniki, że wojna domowa w Hiszpanii jest zagranicą w bardzo różny sposób oceniana i że niepożądane wobec tego propagowanie we wszystkich krajach ofiar na odbudowę, kardynał Prymas Hiszpanii odwołał swe wezwanie Tak więc, wskutek liczenia się z rządami i kierownikami opinii publicznej, którzy nie życzą sobie zwycięstwa obozu narodowego w Hiszpanii, nie będą jeszcze odbudowywane Domy Boże, które ateiści zburzyli. Zła polityka kierowniczych sfer katolickich doprowadziła do zniszczenia Domów Bożych, które przez wieki stały chronione przez królów katolickich (tytuł królów hiszpańskich), a teraz nie dopuszcza do odbudowania, choć na terenie, który pozostał w rękach „czerwonych" zostały tylko 3 kościoły zamienione na muzea antyreligijne i na składy ubrań dla czerwonej milicji (dwa kościoły w Barcelonie i jeden w Walencji).

Wreszcie wypada podnieść tę sprawę, że Polska jest dziś obok Italii największem państwem katolickim, a naród polski jest w Europie razem z narodem włoskim najsilniejszem przedstawicielem wyznawców wiary katolickiej. Wobec tego czyż nie powinno zasiadać w conclave *więcej niż dwóch kardynałów polskich.* Czyż krakowska książęco-arcybiskupia i metropolitalna stolica nie powinna mieć swego zwierzchnika wyróżnionego kardynalską purpurą jako wielowiekowa sławna stolica Polski.

Trzy artykuły Bolesława Koskowskiego.

W ciągu ostatnich kilku tygodni zwróciły uwagę trzy artykuły p. B. K. (Bolesława Koskowskiego) z „Kurjera Warszawskiego". Jeden z nich pod tyt. „Widma masonerii" zajął się zagadnieniem wpływów masońskich w sposób ośmieszający tych, którzy czujnie baczą na perfidną robotę lóż. P. Koskowski podał w wątpliwość ogrom wpływów masońskich i artykuł jego ma tendencje takie jak niesłychany artykuł, który w październiku 1924 r. ukazał się w „La vie catholique" ogłaszając, że „masoneria jest legendą". Papieże, w szczególności Leon XIII, zwracali uwagę na niebezpieczeństwo masońskie; przecież nie było ono i nie jest dziełem wyobraźni. P. Koskowski zanotował sobie pewno w pamięci karty jakie „Kurjerowi Warszawskiemu" i właśnie jemu, p. Koskowskiemu, zostały poświęcone w pewnej książce o masonerii, skonfiskowanej w zeszłym roku; uznał pewno także, że trzeba coś się odezwać w sprawie masońskiej, w związku z którą odkrywa się, że demokracja i republikanizm są dziełem masonerii (dzieła Faya i Vallery-Radot); p. Koskowskiemu chodzi o wykolejenie umysłów badających; zażądał „ujawnienia masonerii", co jest śmiesznem żądaniem, bo masoneria nigdy się nie ujawni w całości, nie zrobi tego może nawet wtedy, gdy założy republikę światową.

Drugi artykuł p. B. K. godny zapamiętania pojawił się w związku z zatargiem o przeniesienie trumny marszałka Piłsudskiego. P. B. K. dał sygnał: *nie reagować.* Chloroformatorem okazał się p. B. K. dobrym, bo najlepiej spekulować na niedołęstwie, lenistwie, sobkostwie. „Kurjer Warszawski" chce tylu bogom jednocześnie służyć, że w najważniejszych sprawach nie chce zabierać głosu. Wizja królewska odwiedzin Karola II ukoiła trochę atmosferę, jednak konflikt zasadniczy, który powstał w Krakowie nie powinien był przecież być jednostronnie oświetlony, albo nie być wcale wyjaśniany, choćby dlatego, że odpowiednie wyjaśnienia i rozważania sprzyjają odpowiedniemu rozstrzygnięciu i uwydatnieniu kto i w jakiej liczbie jest po tej, czy po tamtej stronie w sprawie, która bynajmniej nie jest tylko dyplomatyczną, protokólarną, lecz najgłębiej polityczne moralną i narodową.

Po tych artykułach ukazał się artykuł p. B. Koskowskiego odkrywający, że istnieje w Pol-

sce kryzys moralny. To „stara piosenka”, zupełnie i jaknajbardziej prawdziwa, ale stara. *W „Głosie Monarchisty” w numerze grudniowym z 1931 r.* ukazał się artykuł wstępny „Kryzys moralny”, który zaczynał się słowami: „Pismo francuskie „Le Capital” napisało o tem, o czem się w Polsce nie pisze, a mianowicie *o polskim kryzysie moralnym”.* A p. B. K. z „Kurjera Warszawskiego odkrył polski kryzys moralny dopiero w końcu czerwca 1937 r. Nie jest to z jego strony brak spostrzegawczości, bo publicysta to doskonały (i dlatego właśnie niezwykle szkodliwy), lecz specjalny punkt widzenia, dla wychowywania Narodu bardzo niebezpieczny.

Śmierć Doumergue'a.

Doumergue zasłużył się III-j republice tak samo jak kiedyś minister Constans, który przez szantaż zgnębił generała Boulanger. Zatrzymanie podnoszącej się reakcji narodowej to było wielkie dzieło Doumergue'a, jedno — lecz ogromne. Łotrzyki polityczni i spekulanci, których rządy ocalił nie głoszą jawnie aby go pochować w Panteonie, ale dlatego, że to rozwiewałoby bajkę, która jeszcze się im przydaje zaciemniając umysłu wielu francuzów, jakoby Doumerque był „narodowcem”. Tymczasem Doumerque był masonem, niefanatycznym wprawdzie, bo niedoktrynalnym, lecz tylko dla karjery, ale był. Karjerę ministerjalną rozpoczął ten przedstawiciel antytradycjonalistycznego klanu protestanckiego (francuscy protestanci — hugonoci mają szczególnie antytradycjonalistyczną barwę przez co są bardzo bliscy masonom i żydom razem z którymi rządzą Francją) w gabinecie Combes'a zaciekłego wroga katolickiej i tradycyjnej Francji. Bywał potem wielokrotnie ministrem „nadając się” do wszystkiego: do kolonii, do oświecenia publicznego i t. d. Przed wojną został poraz pierwszy premierem, aby „zrobić dobre wybory” na rzecz feodałów masońskich z partii radykalno-społecznej; prezydentem został po bezprawnem usunięciu Milleranda, który chciał trochę oczyścić gnijące sadzawki republiki. Jako prezydent Doumerque nic nie robił; uśmiechał się, zwiedzał różne wystawy, dawał dekoracje w myśl żądań oligarchii rządzącej. Okres prezydentury Doumergue'a wypadł w okresie pomyślności powojennej i to wystarczyło aby stworzyć koło niego na poczekaniu nimb, gdy masoni, żydzi, wszyscy destruktorzy narodu francuskiego rządzili w lutym 1934 r. Nie wierzymy w dobrą wolę i uczciwość zamiarów Doumergue'a. Nie rozwiązał on Izby Poselskiej (senat dałby mu w owym czasie pełnomocnictwa i łkający p. Lebrun także) choć przyjmował władzę napomykając o tem; do rządu wziął odrazu paru ministrów z usuniętego przez narodowe manifestacje gabinetu Daladiera, „rozstrzeliwacza patrjotów”; sprawy wewnętrzne dał Sarrautowi, który urządził 12 lutego 1934 strajk generalny dla zastraszenia narodowców a w kilka miesięcy potem dopuścił do zamordowania Króla Aleksandra Jugosłowiańskiego; sprawy zagraniczne dał rozpustnikowi Barthou, który uznał za najważniejszą rzecz wprowadzenie Sowietów do Genewy; obecność w gabinecie Tardieugo zneutralizował Doumergue przez protektorów Stawiskiego: Chautemps'a i Herriota. Wreszcie gdy lewica utworzyła wspólny blok i nabrała impetu, a prawicę zdążył z sobą skłócić sławetny de la Rocque, wówczas Doumergue wycofał się do swej luksusowej siedziby w Tournefeuille (nawiasem mówiąc Doumergue urodził się jako syn ubogiego rolnika i zaczął karierę jako sędzia pokoju). Rola Doumergue'a to była rola oszukańcza, rola wykolejacza i chloroformatora zdrowej reakcji narodowej; szkoda, że trzy lata temu był on jeszcze zdolny do odegrania tej roli.

Przed Boga Obliczem.

Człowiek jest wszędzie przed Bogiem, nigdzie ukryć się przed Stwórcą nie może. Najbardziej, jakby dotykalnie, poddanie człowieka Bogu i małość człowieka uwydatnia się w kościele. W poświęconym Wszechmocnemu przybytku stoją ołtarze na cześć Tego, który życie daje, życiem rozporządza a po śmierci sądzi każdego. Trumna ludzka w Domu Bożym to naoczne przedstawienie marności prochu ludzkiego wobec Najwyższego i wobec całego świata duchowego. Dlatego słusznie od tysięcy lat kult zmarłych ludzi jednocześnie w różnych religjach łączy się z upokorzeniem się przed Nadziemską Władzą.W politycznie i społecznie uporządkowanych, w opartych *na krwi i tradycji* społeczeństwach Europy przedrewolucyjnej, antyrepublikańskiej, najwięksi monarchowie spocząwszy w grobach kościelnych stawali się przedmiotem wyłącznej opieki słusznie za pierwszy stan poczytywanych bezpośrednich, sług Bożych — kapłanów. Wniesiony przez prądy wielkorewolucyjne, republikańskie i demokratyczne materjalizm zaczął stawiać ołtarze świeckim bogom. We Francji obraża szczere uczucia i rozumne pojęcia olbrzymi grób wyklętego przez papieży Napoleona, który z Domu Bożego, paryskiego kościoła Inwalidów, czyni dla wielu przybytek nic wspólnego z ideałami religijnemi nie mający; w „Panteonie”, którą to nazwą obdarzono odebrany Panu Bogu kościół św. Genowefy, patronki Paryża, urządzono trupiarnię dla wielkich destruktorów naszej cywilizacji (ostatnio pochowano tam masońskiego polityka, który w czasie Wielkiej Wojny spowodował przez stronne nominacje wojskowe załamanie się frontu zachodniego w r. 1917 pod Chemin de Dames, Painlevé'go); przynajmniej jednak nie ma w „Panteonie” prowokacyjnego zestawienia obok siebie czci dla Stwórcy z czcią dla niegodnych Jego tworów. W Niemczech, lepiej rozumiejąc te zagadnienia, zbudował Król Ludwik Bawarski specjalny gmach, Walhallę, jako świecką świątynię dla wielkich mężów (nota bene powszechnie uznanych).

Najmądrzej, bez żadnych wstrząśnień i przez wieki całe narodowe monarchje tradycjonalisty-

czne łączyły cześć dla Boga z czcią dla wielkich i prawdziwych ojców państw i narodów — królów, którzy spoczywają w Domach Bożych wskazując jak małą rzeczą jest proch ludzki przed Boga Obliczem.

Źle poinformowane „ABC".

Dziennik „ABC" z dn. 1 lipca r. b. podał sensacyjne wiadomości o rozważaniach wśród kół czynnych i niezależnych monarchistów co do ewentualnych kandydatur do Tronu Polskiego. Tę sprawę zasadniczo wyjaśniamy w niniejszym numerze w artykułach „W jaki sposób" i „Kto może być królem". *Wiadomości podane przez „ABC." są zupełnie nieścisłe;* w szczególności i kategorycznie zaprzeczamy jakoby jeden z członków Komitetu Redakcyjnego „Głosu Monarchisty miał być zwolennikiem małżeństwa, o którem „ABC" wspomina. W tej sprawie może chodzić tylko o Króla nie zaś o projekty matrymonialne, w każdym razie nie o taki, który podaje wprowadzająca w błąd informacja „ABC", bo monarchja republikańska przeszłością obarczyć się nie może.

Ś. p. Adam Ludwik Książę Czartoryski.

Dn. 26 czerwca b. r. umarł w Warszawie wnuk „niekoronowanego" Króla Polskiego, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Bezczynność polityczna tego dobrego Polaka i szlachetnego człowieka sprawiła, że Polska straciła może sposobność odrodzenia monarchji z dynastją polskiego pochodzenia. Wiele przeszkód, więcej prawie niż dziś, stało w okresie odrodzenia się państwa na drodze urzeczywistnienia idei monarchicznej, ale z żalem stwierdzamy, że ś. p. Zmarły nie ujawnił ambicji, które wyszłyby na dobro Narodu i Państwa. Ujawnienie tych ambicji, objektywnie uzasadnionych z pośród wszystkich rodów polskich, wyłącznie może dla książąt Czartoryskich, mogło stworzyć przed r. 1926 potężny ruch, konsolidowałoby i obudziło masy „śpiących" monarchistów. Upływ czasu i bezczynność polityczna szefów rodu w naszym wieku, tak dla Polski przełomowym, przedawniają myśl o książętach Czartoryskich jako ewentualnej dynastji na odrodzonym Tronie Polski.

Japonja na złych torach.

W Japonji przyszedł do władzy rząd „koalicyjny" pod przewodnictwem księcia Kanoe. Rząd ten jest wyrazem zwycięstwa żywiołów, które nie chcą rozstrzygnięcia z Sowietami, albo pragną to rozstrzygnięcie jaknajdalej odłożyć. Decydujący wpływ na tworzenie rządów w Japonji ma, wskutek fałszywie pojmowanej roli cesarza, ostatni żyjący przedstawiciel arystokratycznej rady cesarskiej z przed r. 1868, książę Sajoni. Ten dziewięćdziesięcioletni polityk za młodu (koło r. 1860) przejął się prądami pseudopostępowymi ówczesnej Europy do tego stopnia, że chciało mu się urządzić w Japonji republikę, w której przewodnictwo zostawiał łaskawie mikadowi. Wiele z tych zabobonów XIX-go wieku zostało jeszcze w głowie księcia Sajoni tembardziej, że bezwątpienia zadzierzgnął on w czasie swoich europejskich wojaży związki z masonerją. Księcia Kanoe przygotował książę Sajoni na swego następcę przy boku cesarza i w ten sposób przygotowana jest droga, która może doprowadzić Japonję do wielkich wstrząśnień, gdyż bez dużych reform społeczno-gospodarczych, bez zmian w kompetencjach i składzie parlamentu i bez rozprawy z Sowietami nie może Japonja uniknąć bądź anarchji bądź sołdateski, bądź zahamowania swej ekspansji; dodajmy, że rozprawa z Sowietami tem dla Japonji korzystniejsza im szybsza zarówno z powodu dezorganizacji Sowietów, jak gotowości antybolszewickiej Niemiec i dzisiejszych trudności społeczno-gospodarczych Stanów Zjednoczonych Am. Półn., które chciałyby poprzeć Sowiety przeciw Japonji.

CO CZYTAĆ NALEŻY:

P i s m a p e r j o d y c z n e:

Légion Nationale. Chef du Mouvement: **Paul Hoornaert.** Bureaux: **15, Rue des Anglais, Liege.**

La Libre Parole. Directeur: **Henry Coston.** Bureaux: **8, Rue Tirman, Alger.**

l'OEuvre Latine. Directeur: **Raoul Follereau.** Bureaux: **96, Rue Erlanger, Paris.**

Cahiers de l'Action Helvétique. Directeur: **Arthur Fonjallaz. 7, Rue de l'Académie, Lausanne.**

il Nuovo Occidente. Directeur: **Aristide Campanile.** Direction: **Via Spezia, 43, Rome.**

Combat. Directeurs: **Jean de Fabregues et Thierry Maulnier.** Dépôt Général: **1, Place Alph. Deville, Paris.**

l'Indépendant. Directeur politque: **Henry Lemery.** Bureaux: **4, Rue des Capucines, Paris (1).**

La Libre Opinion. Directeur: **H. Roux-Costadau. 48, Boulevard de Vaugirard, Paris.**

The Patriot. Directeur: **Walter Mac Dermott.** Bureaux: **10, Essex Street, Londres W. C. 2.**

Le Grand Occident. Directeur: **Lucien Pemjean.** Bureaux: **Rue de la Cité Universitaire, Paris.**

*

Simon Arbellot — Charles Maurras homme d'action. Życiorys i charakterystyka twórczości nowoczesnego nacjonalizmu i odnowiciela ruchu monarchistycznego.

Lucius — Déchéance des bourgeoisies d'argent.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5,—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1,20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.